

Historia Szkoły – bogata, ciekawa, mało znana...

Odcinek 2.

Czy wiesz, że pierwsze starania o utworzenie szkoły miały miejsce już w latach ...

90. XIX wieku ?

Początki istnienia szkoły są więc bardzo odległe od czasów współczesnych. Można je zgłębiać, badając zachowane archiwalne dokumenty i wyczytać w nich, że Rada Gminna miasta Żywca - rozumiejąc wartość i potrzebę kształcenia młodzieży - **już w 1893 roku rozpoczęła starania o powstanie szkoły realnej w mieście**. Wszczęto konieczne działania w Radzie Szkolnej Krajowej we Lwowie – stolicy Galicji i w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia w Wiedniu (co skrupulatnie przedstawiły dotychczasowe księgi rocznicowe szkoły). Ciekawym zagadnieniem jest także to, jak do tych szlachetnych dążeń żywczan odnosiła się ówczesna miejscowa prasa i jak „drogę do powstania szkoły” relacjonowała. Świetny materiał obserwacyjny przynosi lektura „Przewodnika Powiatu Żywieckiego” - miesięcznika – jak podawała redakcja - „poświęconego interesom powiatu”, wychodzącego w latach 1900 (lub już od 1899) - 1905 pod red. A. Warbera (?) z Zabłocia, pionierskiego czasopisma tego pokroju na Żywiecczyźnie.

I tak pierwsza odnaleziona w „Przewodniku...” wzmianka, dotycząca idei założenia szkoły, datowana jest na 1. sierpnia 1900 roku. Na stronie pierwszej, w środkowej szpalcie, znajduje się 12 wersów rozpoczynających się od słów: *Szkoła realna w Żywcu*. I tak zaczyna się na łamach pisma opowieść o szkole, o ludziach, o świecie początku wieku – czyli o korzeniach dzisiejszego I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Żywcu: *„Jak się z wiedeńskiego źródła dowiadujemy, jest sprawa założenia szkoły realnej w Żywcu w ministerium oświaty w Wiedniu. Jeżeli przyjdzie do jakiego porozumienia w parlamencie naszym, może w roku przyszłym założenie tejże przyjść do skutku. Trzeba by także wpłynąć na posłów naszych szczególnie włościańskich z powiatu Żywieckiego, by sprawę tę gorąco poparli, gdyż dotychczas o żadnej akcji tychże w tym kierunku nie słyszeliśmy”* (r.1901, nr 4) piszą ówcześni redaktorzy

Dopiero jednak rok później spawa nabrała pierwszych, nieśmiałych jeszcze rumieńców. *„W myśl ustawy sejmowej z 1.07.1901r. w wezwaniu do rządu o zakładaniu szkół średnich w naszym kraju, jakie Sejm uchwalił, znajduje się Żywiec na szóstym miejscu dopiero, ale bądź co bądź, jest to już krok naprzód, który budzi nadzieję, że sprawa ta, tak ważna dla całego powiatu, przyniesie realniejsze kształty”* (15.08.1901, rok II nr 4).

„Rznij prawdę – o resztę nie pytaj!” – takie motto pojawia się w nagłówku „Przewodnika...” z 1 marca 1902 roku. Postulat ten redakcja realizuje, alarmując na stronie 2: *„Szkoty realnej nie będzie!”* Problemem zasadniczym okazały się być finanse... *„Wbrew wszelkim pogłoskom (...) i wbrew doniesieniom (...). Gmina urządza sobie albo kpiny z Rządu, ofiarując sześć tysięcy [koron – dopisek własny] albo chciałaby zrobić dobry interes. W tych warunkach o szkole realnej ani mowy! Spęźnie na niczem, bo inne miasta ofiarują trochę więcej. Śniatyn ofiaruje ćwierć miliona koron! Tak Rado miejska żywiecka, niżej jak stoma tysiącami nie dojdzie do celu, a stać Żywiec na to. !!!”*

Pomimo tego, że konieczność powstania szkoły nie budziła wątpliwości, kolejne lata to czas stracony na czcze dyskusje i spory, o których smakowicie informuje „Przewodnik...”, domagając się w imieniu ogółu bezstronności i sprawiedliwości. *„Sprawa szkoły realnej to sprawa ogółu, nie kliki – my jej zaprzepaścić z krzywdą całego powiatu i okolicy nie damy”* – apeluje z mocą anonimowy żurnalista w lutym 1903 roku.

W atmosferze solidarności i chęci wspólnego działania ku powszechnemu dobru i rozwoju edukacji rok później *„odbyło się zgromadzenie obywateli celem rozpatrzenia warunków, jakie rząd stawia gminie i zdecydowanie, z jakiej fundacji koszty na budowę szkoły mają być pokryte. Stawiło się 500 osób. Prawie wszyscy głosowali, aby szkołę zbudować”*. Ogromna większość radnych podniosła rękę za. Przeciw nie podniosła się żadna *„choć byli tacy co mieli by ochotę podnieść, jednak wstydzili się wystawienia sobie świadectwa ubóstwa umysłowego”* (1.03.1904 rok IV nr 10).

W pierwszym kwartale roku 1904 na świecie odbywają się premiery „Madame Butterfly” Pucciniego i „Wiśniowego Sadu” Czechowa, wybucha wojna rosyjsko-japońska, USA obejmują kontrolę nad Kanałem Panamskim, na Antarktydzie powstaje pierwsza stacja badawcza. A co w Żywcu? Z pewnymi komplikacjami rodzi się nowa szkoła na nowy wiek!

W lutową niedzielę odbyło się – jak informuje nagłówek na pierwszej stronie „Przewodnika...” – *Zgromadzenie w Sprawie szkoły realnej w Żywcu*. Przybyło 500 osób, m.in. p. Kasztelnik, Radny miasta p. Kotlarski, p. Bielewicz – wybrany na przewodniczącego Zgromadzenia. Celem spotkania było: *„rozpatrzenie warunków, jakie rząd stawia gminie i zdecydowania z jakich funduszków koszta tej fundacji mają być pokryte”*. Rozpoczynając główną część spotkania, przewodniczący zadał pytanie dotyczące zasadności budowania szkoły w Żywcu. A oto, jak wyniki głosowania relacjonuje redakcja: *„na pierwsze pytanie podniosła się większość ogromna, kilku rąk brakło, ale to takich ludzi, których głowy żadna szkoła nie potrafi przerobić na ludzkie głowy”*. Tak więc postanowiono o budowie szkoły realnej *„Koszt takiego budynku wyniesie 250 tysięcy koron”*, oraz zaakceptowano żądania

Ministerjum, czyli „wystawienia budynku przez gminę najpóźniej do 30 sierpnia 1907 roku...”.

Formalnie powyższe postanowienia Rada miasta Żywca uchwaliła krótko potem, o czym informuje majowy numer „Przewodnika...” z tego samego roku. *„Ubolewać jednak nad tym się musi, że coś dwóch aż było takich „rajców”, co za szkołą nie głosowali. Czyżby ci panowie woleli, by Rząd założył w Żywcu wylęgarnię prosiąt?”* – zapytuje redakcja, i konkluduje: *„Dajcie Panowie spokój, tych baz wylęgarni jest dosyć na bożym świecie”.*

Wiosną 1904 roku zabiegi te szczęśliwie zmierzały do finału. Zapisano wtedy, iż: *„Gmina dostarczy trwale i bezpłatnie wszystkich kiedykolwiek zapotrzebować się mogących dla szkoły realnej lokalności, a przede wszystkim wystawić nowy budynek szkolny wg planów zatwierdzić się mających przez c.k. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia w Wiedniu”.* Nareszcie nadeszła najważniejsza data w historii szkoły, 24 sierpnia 1904 roku, gdy to cesarz Franciszek Józef *„raczył najwyższym postanowieniem z dnia 3 sierpnia 1904r. najlaskawiej zezwolić na założenie państwowej szkoły realnej w Żywcu”,* dzięki czemu *„Państwową szkołę realną w Żywcu aktywowano z rokiem szkolnym 1904 (...)* **1 września!**

Szczęśliwie szkoła rozpoczęła wreszcie działanie. Wciąż jednak nie miała własnego budynku [gdzie się mieściła – patrz odcinek 1 cyklu]. W tym względzie przebieg spraw w mieście znów okazał się nie taki prosty. Spór poszedł o źródła finansowania tego szczytnego celu oraz o miejsce, w którym gmach miałby stanąć. W styczniu 1905 roku „Przewodnik ...” alarmował: *„Rozeszła się wiadomość, że Rada gminna miasta Żywca postanowiła budynek szkoły postawić w sąsiedztwie szkoły ludowej naprzeciw targowicy bydłowej, w niedalekim sąsiedztwie cmentarza, „w kąciaku zakazanym i niechlujnym” i zgoła na pomieszczenie szkoły się nienadającym. (...) Za ¼ miliona z czubem wystawiony gmach, zapycha się go w kąt gdzie diabeł mówi dobranoc? Daje mu się za towarzystwo świńską targowicę, sąsiedztwo szkoły ludowej, a dzieciom widok pogrzebów? Gdyby się szkarlatyna, dyfteryja, odra dostała w środowisko tysięcy dzieci tożby używała sobie nielada!!!”* (rok V nr 8). Oj, byłoby źle, gdyby sprawdziły się czarne przepowiednie żywieckich dziennikarzy!

Jak widać, tematów publicystycznych związanych z wystawianiem w mieście szkoły średniej nie brakowało. *„Śmiech zbiera i politowanie bierze, gdy się słyszy o 4 obywatelach, którzy za plac, na którym stoją 4 budy żądają 100 tysięcy koron”* drwi bezlitośnie „Przewodnik...” w lutym 1905 roku (rok V nr 9), wskazując na nieuczciwie zawyżone ceny, których żądają właściciele działek, na których ma powstać szkoła.

Z ówczesnych doniesień prasowych wynika, że sprawa powstania liceum nabiera rozpędu i staje się przy tym ogólną kwestią społeczną i probierzem moralności. Jak można przeczytać, Rada Gminna jest nagabywana przez potencjalnych sprzedawców parceli, a kształtowanie się cen ma wszelkie cechy korupcyjne. Przewodnik z zacięciem tropi i piętnuje takie praktyki. Grozi też palcem obywatelowi żywieckiemu Antoniemu Kasztelikowi, oceniając, że stosuje lichwiarskie praktyki (sprawa ta niezależna jest od tematu budowy szkoły). W efekcie krytyki i w celu poprawy własnego wizerunku „*Antoni Kasztelnik chcąc swemu rodzinnemu miastu przysłużyć się, ofiarowuje na rzecz rady miasta parcelę budowlaną 2139 metrów kw. bezpłatnie i bez wszelkiego wynagrodzenia, pod warunkiem, że budowa rozpocznie się z początkiem 1906r. Na ten cel oddali też parcele pan Marceli Jaksy, Ludwik Dubowski i Wojciech Bielewicz – w sumie za 9000 koron*” (1.05.1905, Rok V nr 12).

**Na fotografiach z 1904 roku jeszcze widnieją tylko puste pola,
ale niedługo zaczną się w tym miejscu wznosić mury okazałego gmachu...**



I tak oto budowa szkoły nabrała wreszcie realnych kształtów. Wspólnymi siłami żywczan, przy zaangażowaniu władz i chyba w znacznym stopniu pod czujnym okiem „czwartej władzy” – prasy można było rozpocząć kopanie fundamentów pod szkołę, bez której istnienia trudno byłoby wyobrazić sobie dzisiejszy Żywiec.

Już widać zaczątki szkoły...



Rośnie kondygnacja I piętra...



Jesteśmy !

(fotografia z okresu 1910 -1915 (?); widok od strony Przemienienia Pańskiego)



opr. Anna Barabasz, Magdalena Talik